

LIST
STANISŁAWA
POTOCKIEGO
GENERAŁA MAJORA
ARTYLLERYI KORONNEY
DO AUTORA PISMA
Pod Tytułem:
CZAMARKA i SARAFAN.

[1791]

LIST
GENERAL
POTOCKI
GENERAL MAJOR
6 25 161

DO AUTORA
CZAMARAKI
SARAFAN



Tun'vetule auriculis alienis colligis escas. Pers.

LIST.

Wielbię gorliwość Obywatela każdego, którego uwagę zastanawia rzecz publiczna, który się staie iey stróżem i Powszechność ostrzega o nayskrytszych Administra-cyi wadach. Taki mniemam, że był zamysł bez-imiennego Pisarza, który go, niewiem za co, śmiesznym Czamarki i Sarafana okrył prze-zwiskiem. Hbłd tedy dobrym iego oddawszy intencyom, niech ten, co wszystkim prawdę mówić mniema, pozwoli siebie o tey przeświadczyć, że gdy w ogule wszystko znać, i o wszystkim sądzić zdolnym się rozu-

mie, w szczegółach, albo zawiedzionym, albo uprzedzonym, albo zwierchnie, i lekko sądzącym bydz musi. Znać wszystko, umieć wszystko, iest rzeczą niepodobną, i z tego to powszechnego Ludziom prawa, nie wyłącza, iak widzę, *Czamarka i Sarafan.*

W wyszczególnienie wszystkiego z Autorem wchodzić nie będę, bo iest w Piśmie iego rzeczy wiele, na które się z nim zgodzę, wiele, których nieznam i przyznać się do tego nie wstydzę, o iednym się tylko punkcie z nim rozmówić życzę, bym mu okazał, iak źle w nim był uwiadomionym, iak błąd iego, gdyby w Publiczności był przyiętym, skrzywdził by Ludzi, co sobie na pochwałę, nie na naganę u niey zarobili. Mówię śmiało, bo nie mówię o sobie, lecz mówię o tym, czego byłem naybliższym świadkiem, mówię o iednym punkcie, bo iak się do tego przyznałem, o wszystkim gadać nie umiem.

ARTYLLERYA.—Ten się Artykuł od Ludwisarni zaczyna; Te przymioty, których od Dyrektora Ludwisarni *Czamarka* wyciąga, sñmiem to powiedzieć, że ie posiada Major *Wagrowski*, który nią zawiaduje; odwołuję się w tym do świadectwa tych wszystkich, co tego pilnego, i pracowitego znają Officyera, odwołuję się do dzieł iego własnych, i do niesłychanego prawie pośpiechu, z którym w nagłej potrzebie wyprawa Artylleryi dokonana przez Niego była. Lecz z smutkiem widzę, że u Nas dobrze czynić nie dosyć, i że trąby, które reputacyą rozdaia, chcą nią władać podług swego upodobania, które nayczęściey nie dobru publicznemu, lecz osobistej służy niechęci. Nie zbije tego świadectwa *Sarasan* pytając się: *Za co Metal od Generała Soldenoffa wynaleziony, na wszystkie wielkości Działa zdalny, żadnych Mixtur Zagranicznych nie potrzebuiający, odrzucony został?* Bo na to odpowiadam; że ten Metal ze wszystkim niezdalny, lubo się podobna twierdzić *Sarasanowi*, że tego

*do*wodzą dwie ulane Armaty, wszy-
 stkie wytrzymałce próby i ognie;
 Ja go proszę, by zayrzał do Ludwi-
 sarni, o którey pisze, a w którey
 pono nigdy i nie był, bo by tam
 był uyrzał nie iedną Armatę z tego
 Metalu, za naylepszym nabojem na
 drobne potrzaskaną kawałki; Sumien-
 nie Majorowi Wągrowskiemu, który
 przy iedney z tych prób mało życia
 nie utracił, nowey próby propono-
 wać nie mogą, lecz godnym to bę-
 dzie Obywatelstwa Sarafana i Cza-
 marki by z takowey Armaty choć
 raz wystrzelić chcieli, ja iey im
 dostawić nie omieszka; ostrzegam
 tylko, że więcey się tam i gorszych
 przypadków spodziewać trzeba, iak
 na Exercycyach Artylleryi, o których
 niżej mowić będziemy. Jeżeli tedy
 Armaty są, iak były dotąd (chyba
 że to Sarafan odmieni) na poboy
 Nieprzyaciół, nie na zaboystwo wła-
 snych Żołnierzy, miał wielką racyą
 Major Wągrowski po kilkokrotney
 próbie, i form próżnym zepsuciu,
 nie łać Armat z takiego metalu,
 który w Mennicy pod Sęplem przy

skął, gdy trzech-groszówki z niego bić chciano. Niech więc Sarafan, nie Majorowi Wągrowskiemu, lecz Generałowi Soldenhoffowi powie: że wynalazł nie Metal na Armaty mityxtury niepotrzebujący, bo takiego na świecie nie masz, i nie było, lecz miedź równaiącą się może Węgierskiej, gdyby ją lepiej czyścić, czy chciał czy umiał, a nie łudził siebie, i Publiczność marą niepodobnego iakiegoś Metalu.

Chwalebna iest myśl Sarafanu względem Magazynu drzewa, lecz i ta od Majora Wągrowskiego uprzeczona została, który dawniej z własnego domysłu, a z szczupłego na ów czas funduszu Ludwisarni, Magazyn takowy w Warszawie założył, który lubo nie był dostarczający dzieyszym Artylleryi potrzebom, stał się iednak dziwnie użytecznym. Co zaś przyszłości tycze się, kilka tysięcy Dębów od przeszłego już Roku w Lasach Biskupstwa Krakowskiego ściętych, i kilkanaście tysięcy sztuk różnych rekwizytów podług

miary z tąd do Sucheniowa przesła-
 ney, przysposobionych dowiodły, że
 nie iedna tylko *Czamarka* myśli o
 tym, co jest Woysku potrzebnym,
 lecz że jest z wielkiey liczby tych,
 co gania, a nie wiedzą; To tylko
 odpowiem na Uwagi względem wy-
 prawy Artylleryczney w Roku 1789.
 w Warszawie sporządzoney. Niech
Czamarka Kuźnie, o których mówi,
 sporządzi, niech rękodziela po Kra-
 iu rozszerzy, niech Miasta dźwignie,
 w tedy nie w iedney Warszawie
 znajdzie 600. Warsztatów do nagley
 wyprawy zdolnych, i gotowych;
 Lecz póki tego wszystkiego gdzie
 indziej w takiey wielości znaleźć
 nie będzie podobna, niech wybaczy,
 że P. Kommissya Woyskowa, tam
 ich Ludwisarni użyć kazała, gdzie
 są? to jest: w Warszawie. Jestem i
 ja tego zdania, że Młyny Prochowe
 w Kraiu rozmnożyć potrzeba, że
 to się nawet małym expensem stać
 powinno, i może; zgadzam się i na
 to, że ów gmach Młynowy pod *Mła-*
cinami wystawiony, więcey kosztował,
 niż kiedy pożytku przyniesie,

choć zaledwie kosztował połowę tego, co go *Sarasan* otaxował, lecz ten już od lat kilka stoi, i ta zbyt późna odezwa dowodzi tylko, że cudze i dawne błędy na tych dziś zwalić chcemy, którzy im zaradzić szukają. Co się zaś tycze Prochu: kupowano go w Kraiu, ile go tylko Fabryki Kraiowe dostarczyć mogły, co zabrakło? sprowadzono z Zagranicy, dla tey prostej przyczyny, że w nagłym przypadku nie można powiedzieć Nieprzyjacielowi: *Nie strzelaj na mnie, bo na odstrzelenie się Proch Krakowski jeszcze nie zrobiony*. Spodziewam się, że *Sarasan* i jego przyjaciele tą przyczyną przekonani będą, ile gdy się dowiedzą że Proch Zagraniczny nie więcej, jak *Krakowski* kosztował (a) i że i w tym nawet źle uwiadomieni byli.

-
- (a) Co tylko Fabryki Krakowskie i Sandomirskie dostarczyć mogły, to Komisaryat Woyskowy do Składow Zamku Krakowskiego i do Magazynów Prochowych Warszawskich zakupił; a zaś Fabryki Wołyńskie i Podolskie do Składow

Radbym wiedzieć, któren to biegły Artyllerzysta Czamarce powie-
dział: że Proch Artylleryi, iako też
Infanteryi powinien być iednostayny,
bo dotąd tego żaden napisać nieśmiał.
Y w rzeczy: któż nie zna różnicy
Armatnego prochu od tego, który
Infanterya do ręczney używa broni?
lecz kiedy się to iey tak niesłycha-
nym sposobem pomieszać podobało,
nie mówmy więcej o tym, co przez
się iest iasnym. Któż daley Czamar-
kę nauczył? że ten Proch iednostay-
ny w Fortecach w głębokości skle-
pioney iest trzymanym, kiedy lada
planta naynędznieyszey Fortecy prze-
konać ią zdoła: że Magazyny Pro-
chowe na wolnym powietrzu po ba-

Dubieńskich dostarczyły. lecz w tak
gwałtowney wyprawie wszystkie te Fabry-
ki wystarczyć potrzebom nie mogły, trze-
ba więc było sprowadzać Proch tak Ar-
matny, iako i Karabinowy z Gdańska,
którego funt z transportem i wszelką
opłatą po Zł: 1. gr: 6. kosztuje, a Kra-
iowego Prochu funt na Zł. 1. i gr: 10.
wynosi.

styonach próżnych się stawiają, że są murowane, sklepione, na wytrwanie Bombie, Murem otoczone, i właśnie tej formy, której są Magazyny za okopami Warszawskimi świeżo wymurowane, z tą różnicą: iż tu są Mury lekkie, i takżeż, zamiast sklepienia wiązania, bo się nam Bomb obawiać nie należy, lecz przypadkowego ognia. Czegóż ie tedy murować? powie nie kontenta ze wszystkiego Czamarka, odpowiem: dla bezpieczeństwa. Dobrze to było kilkasć funtów Prochu w drewnianym trzymać Szafasie, który o 200. kroków przeieżdzający wypuszczonym z Karabinu ogniem zapalić mógł. Lecz teraz przy tak znacznych Prochu i wojennych ogniów zapasach nie jest rzeczą rozsądną widzieć ie zplonionemi w momencie z ręki przekupnego Hulaisa. Y dla tego to w żadnym rządym Kraiu, mimo tego co twierdzi Czamarka, drewnianych nie widziałem Magazynów, których nie tylko mur, ale Wał i Fossa zazwyczaj broni. Ze nowe za Warszawą zbudowane są suche, porządne,

i w przyzwoitym oddaleniu postawione, o tym mówić nie będę, bo to każdy widzieć może, azaliż niewięcey własnym oczom, iak cudzey powieści wierzy.

Chciała mieć *Czamarca* Składy Prochowe drewnianemi, ale też za to zachciało się iey Laboratorium murowanego zawsze po swojemu, to jest: przeciw przyiętemu wszędy zwyczajowi. Ja bym chciał mieć Laboratorium murem opasane, lecz budowę wszelką wewnętrzną z drzewa, i to letko wystawioną. Niewiem kto z nas chce rozsądniey i lepiej? to Publiczność osądzi, lecz co wiem, że nic niemasz prawdziwszego iak to, co dawne niesie przysłowie: że *nie razem Kraków zbudowany*: W pierwszym zaraz Roku chce się wszystkiego *Czamarce*, Fabryk, Magazynów, Arsenatów, Laboratoriów, słowem doskonałości, do którey inne Narody przychodziły wiekami, i ieszcze iey niedosięgły. Lecz iaka taka jest budowa tym-czasowego Laboratorium, ani one próżnującym, ani nieporzą-

dnym nie było, bo co dzień prawie w nim bywając, więcej sobie, iak Czamarce wierzyć winienem, ile gdy się w poniższym iasnie widzieć daie Artykule, że nie swemi oczyma, lecz z powieści Unter-Officyerów sądzi o rzeczach.

Bo czyż na powieść niewiem iakiego Unter-Officyera twierdzić śmieć można, że w Artylleryi i u Inżynierów Szkoły formalney niemasz, która iest duszą i całą nadzieją Artylleryi na przyszłość. Trachleję do prawdy moia Czamarko, gdy cię tak lekko sądzącą, i tak lekko donoszącą Publicznosci znajdnie rzeczy, w której rozpoznanie nawet ci się wnieść niechciało. Dwie tedy są w Koszarach Artylleryi Szkoły, i te się regularnie co dzień odprawują, iedna Artylleryi, druga Inżynierów, w których więcej iak stó młodych Ludzi przez sześć godzin na dzień przyzwoite rzemieniu swemu biorą ćwiczenia, obydwie nie spełna od roku założone, do których gdybyś był wszedł przypadkiem, zamiast roz-

mawiania się z Unter-Officyerem, byłbyś pewnie szanował tych, których szarpiesz, to jest: Professorów; byłbyś kontent z uczniów, byłbyś może sobie ochronił pracę pisania, a mnie odpowiedzi; lecz się tego na podwórzu, i od Unter-Officyera dowiedzieć nie można; jest to nieszczęściem Artylleryi, że ztrudzona bieganiami dnia tego Czamarka we drzwi tylko Koszar zayrzawszy, ztamtąd o wszystkim sądziła. Proszę ją iednak, jeżeli dobrego gdzie zna Professora Artylleryi, lub Inżenieryi, co by i sztukę swoją, i język Polski dobrze posiadał, byle nie z tych, co wiednostayność Prochu wierzą, niech nam go przysze, bo Officyerowie, którym wymawia, że mieysca Professorów zastępują, radziły od tego uwolnić się rzemiosła, i bardziey go do czasu, z potrzeby Korpusu, iak z własney chęci pełnić muszą.

Gdy mówię o Szkole Artylleryi, nie godzi mi się przemilczeć iey Dyrektora Pułkownika Szyllera Officyera, który nie ciemnych

przymówek, lecz głośnego wart szacunku, Officyera, nad którego lepszego nie ma Artyllerya Polska, a mało mu podobnych liczą obce Służby. Boię się by ten widząc jaką odbiera wdzięczność praca jego, nie przyjął nie raz mu ofiarowanych w cudzoziemskich Służbach korzyści, gdzie Imię jego, i talenta dobrze są znane; w tey obawie będąc śmiało mówię, że łatwiey pono sto Sarafanów napisać, iak stratę taką Polszcze nadgrodzić

Wybranych po kilku Ludzi młodych z każdej Kompanii, uczą się wprawdzie w Warszawie, gdzie jest nie bez przyczyny główna Artylleryi Szkoła, lecz nie idzie za tym, by początkowe Szkółki przy każdej Kommendzie Artylleryi być nie miały, gdzie Officyerowie, choć za to nie płatni uczyć powinni, i z tym się nie chwają. Nie kosztuje Szkoła Artylleryi i Inżynierów Rzeczypospolitey millionów, iak twierdzi Sarafan, bo tylko kosztuje 42. tysiące, i można śmiało powiedzieć, że jest nay-

tańszą ze wszystkich Szkół w Europie. Jeżeli tak częste są myśli Sarafanu w tym, co ma przed oczyma, można słuszenie wątpić, że wroźby jego nie są nayspewniejszemi: więc gdy się znalazła Szkoła Artylleryi, którey on nie szukał, znajdują się z czasem i Artyllerzyści, o których zbyt zawczasu wątpi.

Dawała dawniey Rzeczpospolita na Exercerunki Artylleryi 30,000. w szczupłym iey komplecie, ztąd podług Sarafanu wypada, że teraz na ten obiekt daleko więcej wypłaca. Wyznaię i ia, żeby tak bydz powinno, ale zaraz przestrzegam, że tak nie jest, bo ze wszystkich myślek Czamarki ta jest nays niewinnieysza, lubo się i to drukowanym w Etacie znayduie, że na Exercycya Artylleryi 24. tysiące tylko Rzeczpospolita naznacza, a tego tam wyczytać, czy nie miał czasu zaięty tylu rzeczami Sarafan, czy wcale niechciał. Jest tedy rzeczą pewną, że przedtym Artyllerya z Główn 400. złożona, miała

30,000.

30,000. Zł: na Exercycya, dziś do Głow 2116. pomnożona ma 24,000. że wypadało wtedy na głowę po Zł. 75. dziś wypada po Zł: 11. z której to summy część na Laboratorium odtrąciwszy, które innego nie ma funduszu, zaledwie wypadnie na Głowę po Zł: 6. to jest: nie zupełnie na dwa wystrzały z Armaty trzyfuntowej, tak dalece, że Rekrut, co w rok z Armaty raz wystrzeli, powinien podług Sarafanu przez wszystkie Elewacye, i oddalenia z Armaty, z Haubicy, i Moździerza strzelać, bo na to ma aż nadto dostarczający fundusz. (b) Niechciałbym za-

B

-
- (a) Ładunek trzy funtowy z kulą kosztuje Fl: 2. gr: 28. Ładunek trzech funtowy z Kartaczą Fl: 5. gr: 4. denr: 12. A zatem ładunek trzech funtowy ostry, ieden w drugi kosztuje Fl: 4. gr: 1. den. 6. W tej proporcji sześć funtowy kosztuje Fl: 8. gr: 2. den: 12. dwunasto funtowy Fl: 16. gr: 5. den: 6. Wystrzał z Haubicy ośmio funtowy z Granatem kosztuje Fl. 8. gr: 12. W Artylleryi po odtrąceniu Rzemieślników, Doboszów, iest Głow 1932. więc gdyby każda Głow

sięgać przeszłości, bo ta mnie by-
 najmniej tycze, bo ta jest niezwro-
 tna, bo tu o czas bieżący i o przy-
 szłość chodzi iedynie przy nowym
 rzeczy porządku, który zatrzeć da-
 wne ślady powinien.

Nie przeczę temu, że do począ-
 tku Seymu tego Artyllerya się nacyzę-
 ściey robieniem Faierwerków bawiła,
 i próżno pono Faierbale i Kartacze by-
 łaaby nabiała, które od Augusta II.
 gniły po Magazynach. Lecz nie trzeba
 rozumieć by Faierwerki nie sposobiły
 do robienia wszelkich ogniów wojen-
 nych; kto zna te roboty, wie, iż

wa wystrzeliła do tarczy z Armaty trzy
 funtowej, z sześćo funtowej, z dwunasto
 funtowej i z Haubicy ośmio funtowej, z ka-
 żdey po raz trzy, rachując na iedną Gło-
 wę Fl: 110. gr. 4. kosztowałaby takowa
 Mustra na Rok Fl: 212,777. gr: 18. do
 czego nie wchodzi robota Laboratorium,
 pomosty, Tarcze, strzelania ślepe Pro-
 chem, reparacya Naczynia Szańcowego i ró-
 żnych rekwizytów przy Armatach, które się
 w Mustrach niszczą; Coż dopiero mówić o
 kosztownych doświadczeniach Artylleryi,
 które rodzą użyteczne wynalazki i
 sztukę tę doskonają.

ostatnia od pierwszej jest łatwieyszą, że kto tamtą posiada, tym samym do tej jest sposobnym, bo do trudniejszey usposobiony roboty, łatwa mu jest mniey trudna. Wreszcie zamiast tych Domków w *Młocinach*, z funduszu exercerunkowego stawianych, o których nikt nigdy prócz *Sarafa-nu* nie słyszał, należało wspomnieć o Młynie Prochowym, o którym już była wzmianka, z funduszu Exer-cerunkowego wystawionym, zmazać więc w gurze te 100. tysięcy, których Rzplcey nie kosztował, a tu wyznać, że nie na same Faierwerki ten fundusz dawniey wychodził, z którego się nawet znaczny w Kassie został Remanent. Lecz jest to zawsze smutnym prawdy losem, nie bydź z uprzedzeniem zgodną.

Zaśnię tych, co podobnych Artylleryi Exercycyów nie widzieli, iak były tegoroczne: takimi są iednak Exercycya Artylleryi Francuskiey, która dotąd za naylepszą w Europie uchodziła, chyba że się to inaczey Czamarce wydaie. Lecz win-

szuię tym, a wraz z niemi Autorowi *Czamarki* co 8. Miesięcznego z Armii rannego, i po obiedniego do tarczy strzelania Artylleryi nie słyszeli, bo to probuie, że i dobrze spali, i dobrze się bawili, co do mnie: dosyćem się tey muzyki z całą Warszawą nasłuchał, bym wątpił, że Artyllerya Polska, jeżeli ieszcze pod wszystkimi Elewacyami strzelać nie umie, to się przynajmniey chce tego nauczyć.

Staie się dla Artylleryi przypadek nawet nieszczęśliwy występkiem. Ranionym był tego roku *Medyński*, a lat temu 20. *Bonnar* i *Kozakiewicz*. Cóż ztąd wnosi *Czamarka*? chyba że z Armii strzelac nie trzeba, bo przypadki w tym rzemieśle są nieuchronne. Darowałem iey ieszcze *Medyńskiego*, bo ten nie na Exercerunku Artyllerycznym, lecz na pomieszanyćm ćwiczeniu z Kawaleryą, ranionym został. *Moja Czamarko!* niewiedzieć iak ci dogodzić; nie exercerować; źle: zgadzam się na to, exercerować; nie dobrze, bo czasem może kogo spotkać nieszczęśliwy przypadek: iakżeż ci dogodzić? o to chyba

w piekielney zmaczawszy ich wodzie,
tyle z nich nie rannych Achillesów
porobić, i to ieszcze za włosy by
ich trzeba w zanurzeniu, nie za pięty
trzymać.

Cóż i temu Artyllerya winna?
że Officyer od Infanteryi, iak mó-
wisz, nie wiedział w iaką by się fi-
gurę okopał mając ludzi 400. i 4.
Armat. Nayprzód i Officyer Infante-
ryi temu niewinien, bo to nie iego
rzecz, co do Okopu. Artyllerzysta
gdyby tam był, powinien by ci od-
powiedzieć widząc sporządzony Sza-
niec, iak w nim Armaty urządzić, i
dobrze z nich sięgać; lecz pierwsza
kwestya do Inżyniera należała, któ-
ryby zapewne nie był omieszkiał od-
powiedzieć, iż to zapytanie w ro-
dzaju swoim iest dzikie, bo nie ie-
den, lecz sto bydz może sposobów
oszańcowania 400. Ludzi, które do
sytuacyi miejsca, i położenia Nie-
przyjaciela stosowanemi bydz powin-
ny, że ten sposób będzie zawsze
naylepszy, który tym dwóm dogodzi
zamiarom. Y cóżbyś się był dowie-

dział z tey odpowiedzi nayrozsądniejszey, którą ci dać można, oto: że twoia kwestya dość niedorzeczna dla Inżyniera, nie dorzecznieyszą dla Infanterzysty była.

Wraca na odwrot kochana *Czarmka* do Inżynierów, i nie dziw, że z powieści mylnych sądzą, to, co pod iey oczyma w Warszawie działo się, sądzi tymże sposobem o Krakowskich robotach. Ja który ie i w *Albryssach* w Warszawie, i w wykończeniu w Krakowie memi nieraz widziałem oczyma, mniemam, iż o nich mówić mogę ile iaką taką znajomość Architektury Woyskowej posiadający. Czy ufortyfikowanie Zamku Krakowskiego potrzebnym jest? o tym sądzić niebyło Inżynierom dano, lecz jak naydokładniey dokonać zlecone sobie roboty w miarę wydatku przeznaczonego. Za rozkazem tedy naywyższej Władzy zrobił plantę oszczędną reparacyi i wzmocnienia Zamku Krakowskiego Pułkownik *Sierakowski*, Człowiek, który do wysokich talentów, łączy skromność nay-

wyższą, mogę powiedzieć, ieden z Ludzi nayużyteczniejszych w Polsce, a naymniey chętniejszych, widziałem wtedy tę plantę od P. Kommissyi zatwierdzoną; widziałem i model Zamku Krakowskiego, i rzeczy mogę, że ta by mu pochwałę pierwszych w obcych służbach zjednala Inżynierów, i samey Czarnki, gdyby mniey powiesciom, a więcey doświadczeniu wierzyć chciała. Nie zganił tey roboty Xze Wirtemberski General Lieutnant Kommanderujący, ani ją zniszczyć kazał, lecz widząc, że ze strony Austriackiey więcey nad 1,000. rzemieślników dzień i noc pracując, wzносиło grożące Miastu i Zamkowi Bateriae, (a iak to za zwyczaj u nas bywa) robota Zamkowa z natury swoiey nie śpieszna, zbyt opieszalym szła krokiem, kazał wznieść naprędce niektóre ziemne roboty i palisadą Zamek otoczyć, by mu dać przynaymniey postać obronną, nim by się stał nim w rzeczy przez gruntowną Fortyfikacyą, iaką był podał Pułkownik Sierakowski, około

któreym tym czasem pracować nie przestano. Gdy minęło niebezpieczeństwo, zniesiono nieroboty przez Pułkownika *Sierakowskiego* rozpoczęte, lecz te, które na prędko zrobionemi były, jako tylko momentalney dogadzające potrzebie, a wrócono się do tych, które trwale, i pewnie Zamek *Krakowski* ubezpieczyć mogą. Widziałem ja to wszystko na własne oczy, słyszałem co mówią o Fortyfikacyach od Pułkownika *Sierakowskiego* przedsięwziętych Inżynierowie rzeczy swoich wiadomi, znam o nich zdanie Generała *Kościuszki* dobrze tę sztukę posiadającego, i spodziewam się, że dość powiedział na okazanie *Czarnarce*, w jakim jest względem tej roboty uprzedzeniu, że dość rzekł na obronę Pułkownika *Sierakowskiego*, którego wreszcie talenta dobrze wszystkim znane, same sobie są obroną; Jedną tu jednak uczynić muszę uwagę, zda się: że u nas zaźdrość, i niewiedomość, spiknęły się przeciw pracowitości i talentom, a srogą wypowiedziały im wojnę.

Kto brzuchem leżąc do góry nie robi, pewnym jest, iż spoczynku jego nie przerwie zawiść, kto czyni i pracuje, iak Pułkownik *Sierakowski*, spodziewać się może, że gwizd Węzów obmowy zewsząd go otoczy, i goryczą dni jego napełniając, od użyteczney Kraiowi oderwie pracy. Krytyka tak się już stała powszechną; że na koniec i przeciw złym moc swą utraci, gdy się Publiczność spostrzeże, że pada na dobrych. Niech to *Sarasan* zważyć zechce, on który tak krytykować lubi, niech nie dobywa przeciw dobrym tej broni, by nie stępiała dla złych, przeciw którym tak jest potrzebna.

Arsenał: Czuię ia to, że *Arsenał Warszawski* nie jest tak opatrzonym, iak by być powinien, i dla tego nie czekając porady *Sarasanu*, plantę reformy budowy urządzić, i podać ią do P. Kommissyi pierwszym moim było steraniem, a raczey powinnością. Daley nalegałem w Zgromadzonych Stanach o zakupienie nowey przynajmniey na 40000. Ludzi broni, a to

znać dla tego, że Jey w Arsenale nie było, lecz i w tym rzekłem sobie: *Nie razem Kraków zbudowany*, i uzbroiwszy się cierpliwością, nie zalić się próżnie przed Publicznością, lecz w zdarzoney porze starać się skutecznie o dźwignienie Arsenału moim było zamiarem; i to nie w iedney tylko Warszawie: nie jest jednak i ten w tak smutnym stanie iak go nam *Czamarka* maluje; Nayprzód: nie w bramie, lecz na podwozku widział te żelazne Armaty i Moździerze, już niezdatne, o których tu wspomina, te pamiątki dawney Palaków odwagi.

Niewiem czy kiedyś w Arsenale i gdzie wino i piwo sprzedawano, lecz wiem, że się to teraz nie dzieie. Tak drobnym przeszłości poszukiwaniem zaprzątniony *Sarafań*, doszedł ich może, ale też zapominał wiedzieć, czym to jest ten Appartament, i ta zbrojownia, nad któremi się tak rozwodzi. Bo Appartament ze wszystkiego obnażonym jest, mimo tych wybornych Meblów, które

w nim dostrzegł *Sarafan*, i radbym go bronią napełnić, gdyby broni była. Arsenał zaś sam zamyka w sobie kilkadziesiąt Armat w najlepszym stanie, i broni wprowadzie nie wiele, lecz w porządku. Słyszałem ja o przetopieniu dawniey kilku Armat za niezdadne przez wyznaczoną Kommissyą uznanych; lecz ręczę, że się nie sprawdzi żadna z tych baiek, którą o Ceużwarcie pewnie od iakiego *Unter Officiera* pozbierała *Czarmarka*, radbym i tego widzieć, który kiedy w Arsenale Izbę iaką najmował.

Jeżeli Koszary z wytłoczonego na Publiczność grosza są wystawione, jeżeli ie budowano na zdrojowiskach i miejscu wilgotnym, to nie jest winą w nich umieszczoney Artylleryi, nie jest i winą tego, który ie za wyższym rozkazem na tym stawiał miejscu. Niemożna mu i tego bez oczywistej niesprawiedliwości wyrzucać, że ie ozdobnemi uczynił, bo te ozdoby są proste, niekosztowne, z harmonii i układu części wynikające. Jednym

słowem nic nie masz kosztowniejszego nad zły gust, nic oszczędniejszego nad dobry, którego tyle dał dowodów w Budowach swoich Pod-Pułkownik Zawadzki. Lecz u nas Polakowi iak widzę, umieć co, iest grzechem: trzeba nam zawsze Cudzoziemców, którzy nas ruynują i wyśmiewają. Wróćmy do rzeczy: że Koszary Artylleryi są porządne, nie smrodliwe wyreparowane, o tym się każdy przeświadczyć może, kto tylko się po nich przeycić zechce.

Lecz dosyćśmy Publiczność znudzili; *Sarafan* ustawicznym twierdzeniem, ią odbiianiem twierdzeń na złym uwiadomieniu powziętych; czuję że takowa rozprawa zabawną bydz nie może, ton iey inkwizycyjalny ma w sobie coś usypiającego, suchego, i zimnego. Ale winieniem był prawdziwie świadectwo; pod iey więc opiekę to Pismo oddawszy, odwołuję się do Sądu dobrze uwiadomionego *Sarafanu*, przeciw *Sarafanowi*, który pierwszym dawał się uwieść powieściom, większemi

znać tak zaprzątiony obiektami,
 że nie miał czasu nad tym się za-
 stanowić, i tyle ważniejszych wie-
 dząc rzeczy, niechciał się sam sobie
 przyznać, że iest iedna zupełnaie mu
 nie znana, to iest: Artyllerya.



The first of these is the
 fact that the system is
 not a simple one, but a
 complex one, involving
 many different factors
 and many different
 methods of calculation.



The second of these is the
 fact that the system is
 not a simple one, but a
 complex one, involving
 many different factors
 and many different
 methods of calculation.



